

Pełna spizarnia

Długookresowe lokaty bankowe wydały mi się, z kolei, mało opłacalne. Dlatego wybrałam taką formę inwestycji, która – choć obecnie jest kapitałochłonna – w dłuższym okresie zwróci się i przyniesie trwały dochód. Podjęłam decyzję o budowie domu na wynajem.

✦ A konkretnie?

– Podpisałam umowę z firmą, która w dobrym punkcie Warszawy buduje domy w systemie hotelowym. Będą to budynki z infrastrukturą: sklep, bar, pralnia, siłownia, oczywiście ochrona. Administracja domów będzie się zajmowała wynajmem – jeśli ja sama nie będę mogła tego zrobić – gwarantując mi osiągnięcie pewnej minimalnej ceny. Mówiąc konkretnie – jestem już właścicielką ziemi, a inwestuję w dwie kawalerki płacąc za budowę ratalnie, zgodnie z umową i postępowaniem.

✦ Czy to pewna inwestycja?

– Każdemu, kto chciałby tak postąpić, radzę najpierw sprawdzić wiarygodność firmy budującej dom. Po wtóre, trzeba brać pod uwagę i to, że tylko bardzo wysokie zarobki wystarczają na pokrycie kosztów budowy. Ja tak dobrze nie zarabiam, ale korzystam z ulgi podatkowej, a w połowie roku odzyskuję 20 proc. pobranych zaliczek. Szacuję, że w przyszłości z tych dwóch mieszkań, po odliczeniu wszelkich wydatków i opłat, uzyskam równowartość około 800 dolarów miesięcznie. I to będzie moja dodatkowa renta.

Ponieważ inwestuję w Warszawie, na terenie nieodległym od centrum, mogę z dużą dozą prawdopodobieństwa kalkulować, że to dobra inwestycja. W tym miejscu ani ziemia, ani mieszkania nie będą tanieć. A po latach zdecyduję, czy te mieszkania sprzedam, czy też komuś zrobię niespodziankę, zapisując je w testamencie.

✦ A jak gospodaruje pani pieniędzmi, które dopiero mają być wpłacone na budowę mieszkań?

– Część trzymam w Banku Handlowym, część w jednorocznych obligacjach skarbu państwa, a część w Eurofunduszu I, z którego oczywiście nie zamierzam niczego zabierać przy giełdowej huśtawce. Nawiasem mówiąc, bawiłaby mnie gra na giełdzie. Do tego potrzebna jest jednak wiedza i czas, którego ostatnio ciągle mi brakuje.

✦ Brak czasu oznacza, że będą pieniądze, czy tak?

– Mam nadzieję, bo dostałam sporo propozycji. Na razie jednak jestem wdzięczna losowi, że udało mi się odłożyć na starość. A ponieważ wychowałam się w biedzie i jestem oszczędna, zapewne w przyszłości wybiorę obligacje.

✦ O czym pani marzy?

– Żeby nie oszczędzać, lecz kupować markowe ciuchy, buty i wyjeżdżać na zagraniczne urlopy.

✦ Taka jest kolejność marzeń?

– Na pierwszym planie są buty od Polliniego, a w ogóle wszystkie włoskie buty ze względu na dobre wzornictwo i miękką skórę.

✦ Nie lubi pani biżuterii, dzieł sztuki?

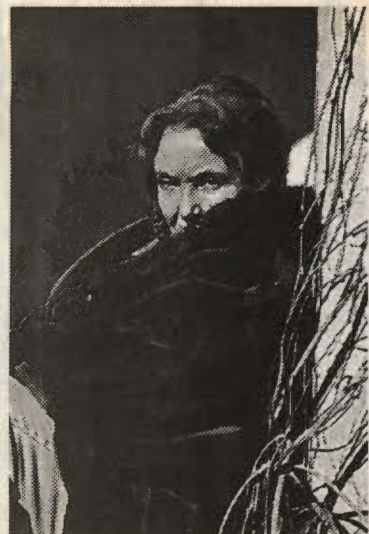
– Lubię srebrną biżuterię i na taką mogę sobie pozwolić. Na szczęście nigdy nie lokowałam w złocie i dzięki temu nie straciłam. Jeśli idzie o sztukę, to bezskutecznie namawiam męża, by za pieniądze ze sprzedaży naftowej lampy – zamiast kupować następną lampę – nabył jakiś obraz.

✦ Taka kolekcja ma nie małą wartość.

– To inna sprawa. Oczywiście, zbiór ten ma dużą wartość, a każdy egzem-

plarz jest dziś kilkakrotnie cenniejszy niż kilka lat temu. Przede wszystkim jest to jednak szlachetne hobby. Mąż należy do klubu kolekcjonerów. Oni sobie te lampy sprzedają, wymieniają, uzupełniają. Czasem potrzeba kilku lat, by do oryginalnej podstawy znaleźć klosz czy jakiś brakujący element całości. Myślę więc, że kolekcja zostanie w całości, obrazów nie kupimy, a wynajęte mieszkania zarobią na godziwą starość.

ROZMAWIAŁA EWA SZEMPLIŃSKA



FOT. MARIUSZ WEDZIK

✦ Czy dużo pani zarabia?

– Każdy artysta ma okresy zamowień i zarobków, a potem wydaje pieniądze i czeka na nowe zlecenia. Teraz plotę cieniutko, ale nie narzekam, bo inwestuję.

✦ Czy te inwestowane pieniądze są z „Bożej podszewki”?

– Tak. To był wielki serial, zarobiłam sporo i pomyślałam, że tych pieniędzy nie wydaję, ale utworzę zapas na przyszłość.

✦ Napelnia pani spizarnię.

– Rzeczywiście tak to wygląda. Na moim przykładzie można prześledzić problem ludzi w pewnym wieku, którzy muszą myśleć o przyszłości nieco inaczej, niż to było w czasach PRL. Brutalnie mówiąc, są zbyt starzy, by skorzystać z tych możliwości, jakie mają ludzie młodzi.

Ja już wiem, że życie z emerytury tzw. starego portfela nie jest możliwe. Gdybym natomiast chciała się ubezpieczyć w którejś z firm oferujących dodatkowy portfel emerytalny, musiałabym płacić olbrzymie składki przekraczające moje możliwości finansowe.